

Kuryer Poznański.

Nr. 126.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 1 czerwca 1884.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XIII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyjne przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi jako toż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halle, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamionicy (Chomnitz), Gelańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halle n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiotamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Witamy!

Na IV Zjazd lekarzy i przyrodników zjeżdżają się mili goście od dni kilku, a dzisiaj zapewne przybędzie znaczna część wiecowników od Lwowa, Krakowa, Warszawy i Pragi.

Wszystkich tak przybyłych, jak przybyć mających z nad Wełtawy, Wisły i Sanu przyjmujemy w starym grodzie Przemysława na tych zachodnich kresach Polski i Słowiańszczyzny szczerem powitaniem i uściskiem bratniej dłoni.

Liczne przybycie Wasze, Czcigodni Panowie, dostojni Mężowie wiedzy, jasnym blaskiem na niebie nauki świecący, — Mężowie poświęcenia, spełniający wzniosły obowiązek miłosiernych Samarytanów przy życiu cierpiących współbraci, — Badacze przyrody, docierający do tajników stworzenia, a podziwiający wszędzie wielkość Stworzyciela, jest dla nas błogosławieństwem Bożem, według staropolskiego przysłowia: „Gość w dom — Bóg w dom!” i za to wniesienie Bożego błogosławieństwa w domy nasze, składamy Wam na wstępie szczerze „Bóg zapłać!”

Przybycie Wasze, jako mistrzów i uczniów polskich lub słowiańskich wszechnie: Jagiellońskiej, Praskiej, Warszawskiej i Lwowskiej, jest zaszczytem dla nas, którzy łaknąc polskiego przybytku nauki z utęsknieniem zwracamy o czy nasze ku Wam, co w oczystej mowie możecie lub do niedawna mogliście szerzyć światło wiedzy i kształcić w rodzimym duchu młodzież, mającą stanąć do czynnej służby w narodzie. Nasi lekarze, nasi przyrodnicy na obcych wykształceni wszechnicach, z rzewną radością słuchać będą słodkiego dźwięku naukowego wykładu, opartego na własnej oczystej terminologii.

Przybycie Wasze, czcigodni Panowie, jest dla nas pociechą, że choć bogaci w domu nauką i wiedzą, zechcieliście zawiązać do nas pod tym względem nieco upośledzonych niefortunnami okolicznościami i tutaj nad Wartą odbyć Wasz czwarty wiec naukowy. Jest ono pociechą, bo stwierdza tę niezemierowaną łączność naszą, łączność Krakowa, Warszawy, Poznania, — a tem samem pokrzepi podniesie i umocni.

Szczególnie zaś radością zapełnia nas przybycie Wasze, Bracia z nad Wełtawy, przedstawiciele czeskiej nauki, synowie drogiego nam zawsze narodu; z którego dzielna Dąbrowka naukę Chrystusa nam przyniosła, z którego do nas przyszedł Patron naszych archidiecezyi Wojciech św. i z którego synami pod wodzą młodego Jagiellona walczyliśmy razem w jednych szeregach przeciw ludzkiej nawale pod Mohaczem.

Oby przybycie Wasze odnowiło i ścięsiło dawne węzły, a ciepłe bratnich uczuć i wzniosłe zadanie nauki w dwójnasób zastąpiło ten łącznik, jakim była wspólność rodu panującego nad Polską i Czechami Jagiellonów.

Przyjmujemy Was skromnie „chlebem i solą” — przy „dobrej woli” — bo „tę chata rada — czem bogata.”

Pomodlimy się z Wami u grobów królów naszych, u śmiertelnych szczątków naszych Apostołów, pokażemy Wam nasze pamiątki, Poznań, Gniezno i Kruświce, a otwierając Wam domy i serca nasze, tuszymy, że i Wy z kilkudniowego pomiędzy nami pobytu bratnie wyniesiecie wspomnienie.

Sprawdza i łączy nas wszystkich na ten wiec wspólny nauka i ścisła wiedza, chęć zbliżenia się do siebie lekarzy i przyrodników, wymiany myśli i podzielenia się ze zdobyciami długoletnich częstokroć doświadczeń.

Oby cel ten w całej pełni osiągnięty został, oby nauka polska ze czcią wspominała ten IV Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu. Imiona mężów znanych nie tylko w Polsce, ale i za granicą, którzy oświadczyli gotowość uczestniczenia w tym Zjeździe, uprawniają do najpiękniejszych w tym względzie nadziei.

W końcu zwracamy się do łaskawych Czytelników i mieszkańców Poznania z prośbą, aby przez czas pobytu szanownych naszych gości, rodaków i pobratymców uważali wszystkich razem za wspólnych każdego z nas gości i służyli im w całym znaczeniu tego wyrazu gościnnością i uprzejmością iście staropolską, dając tem samem wyraz naszej serdecznej radości z tych bratnich odwiedzin.

Z powodu uroczystego święta Zesłania Ducha św. następny numer „Kuryera” wyjdzie dopiero we wtorek.

Poznań, 31 maja.

(Posiadłości nad rzeką Kongo; wyprawa niemiecka do Afryki i zawiści mocarstw europejskich. — Zapędy kulturowe we Francji. — Wybuchy dynamitowe w Londynie. — Powrót księcia Wilhelma z Petersburga i zadowolenie dzienników rosyjskich z jego tam bytności. — Pobyt księcia Aleksandra bułgarskiego w Wiedniu. — Burdy stronnictwa radykalnego w skupczyźnie serbskiej. — Anarchia i agitacje włościańskie w Albanii — Bankructwo finansowe Egiptu i nowy fałszywy prorok.)

W głosząc tyle dziś kwestyi rzeki Kongo zapisać nam wypada, że państwo, które tam zakłada Towarzystwo stojące pod protektorem króla Belgów, ma być podzielne na 4 okręgi a Leopoldville nad Stanleypool ma zostać jego stolicą. Towarzystwo założyło już 31 stacyi, 11 nad Niadi-Kwilu, a 20 nad Kongo. Oprócz tego rozporządza ono siłą zbrojną z 2000 ludzi. Flo-tyła składa się z 15 statków, pomiędzy innymi jest 8 zwyczajnych parowców i 4 silniejsze stalowe t. zw. wielorybie (baleiniers). Jeden z okrętów przeznaczony do przewozu murzynów ma 500 beczek objętości, drugi 114, pozostałe po 30 i mniej. Stanley zajął podczas swych wycieczek od września do stycznia 900 kilometrów kraju wzdłuż rzeki. Podróż od morza do Leopoldville trwa na parostatku lub na drogach zbudowanych obok rzeki dwa tygodnie. Angielski pułkownik Wintow obją dowództwo nad krajem pomiędzy Wiwi a Stanleypool; a dowództwo w stacyi Marana na wschód od jeziora Tanganyika dr. Böhme. Towarzystwo afrykańskie, zowiącej się także międzynarodowe, posiada lewy brzeg Kongo na długość przeszło 300 mil geograficznych ko-ryta rzeki. Francya usadowiła się na prawym brzegu do punktu najbardziej na północ wysuniętego. Stan-aley najwięcej zrobił i Towarzystwo z prac jego korzy- staje największą posiada siłę i najwięcej uzasadnione ma prawo do terytorjum, niezajętego jeszcze przez cy-wilizatorów europejskich. Aby dać wyobrazenie o ogro-mie odkryć dokonanych przez Stanleya, dość powiedzieć, że ostatnia stacya nad Kongo przytyka prawie do je- ziora Tanganyika i że za kilkadziesiąt lat będzie można z przy rozwoju osadnictwa, jeżeli klimat nie wypędzi tam Europejczyków, przejechać bezpośrednio z Oceanu Atlan-tyckiego na Indyjski. Ku tym to niewymierzonym do- stępom przez geografów obszarom zwracają się swe dotąd przez geografów obszarom zwracają się swe dotąd przy wyprawie jest Hamburgczyk Zygmunta Israel, który jako chorąży w wojsku angielskim odbył wojnę z Aszantami a i później brał udział w wyprawie do Niadi Kwilu. Koszta ekspedycyi hamburskiej przejął na siebie bremeński dom handlowy Lüderitza. Ponieważ marsz w głąb Afryki utrudnia najwięcej brak wody, przeto, zalogą na obrębie „Elisabeth” ma zakładać w pochodzie

swym studnie artezyjskie i w tym celu zabrała z sobą potrzebne przyrządy. Rząd niemiecki popiera materialnie o tyle wyprawę, że darmo dał jej okręt wojenny, który towarzyszyć jej będzie aż do miejsca wylądowania. Kwestya ta rzeki Kongo staje się, jak to już daw- nięj zaznaczyliśmy, kością niezgody pomiędzy mocar- stwami europejskimi, które, pragnąc się usadowić nad rzeką, podejrzewają się zobowiązane o zamiar szkolenia sobie i niedopuszczenia do własności. Zawiść ta jest zaś tak wielka, że wobec niej nikną nawet względy na wspólność in- teresów na kontynencie europejskim. I tak Włochy, które przecież mają podobno sojusz z Niemcami, chcia- łyby im przeszkodzić w zajęciu Angra Pequena. Po- słuchajmy jeno, co pisze półurzędowy organ Manciego o piśmie, które ks. Bismarck przesłał do jeneralnego konsula niemieckiego w Kapstadt, przyrzekając Lüde- ritzowi opiekę cesarstwa nad kolonią niemiecką.

Czyż Anglia — tak mówi „Diritto,” patrzeć może obojętnym okiem na to, jak Niemcy sadzą się w pobliżu jej kolonii (Kapstadt), tej drugiej drogi do Indyi. Czyż nie wiedzą w Londynie, jakie pociągne za sobą następ- stwa założenie kolonii wzdłuż rzeki Orange? Wierzyć temu nie możemy, iżby Anglia pozwoliła wyrządzić sobe taką hańbę? Czyż p. Gladstone nie widzi, że ta powo- lonego jego względem Niemiec ściąganie nową na niego kłeskę, że skorzysta z niej opozycja, która już i tak z po- wodu spraw egipskich tak straszliwy głos podnosi. Niemcy nie cofną się, skoro już raz obwołały prawo swe zwierz- chnicze do zatoki Angra Pequena.

Włoski organ ministerjalny proponuje więc usta- nowienie sądu polubowego, który, jak sądzi zapewne „Diritto,” rozstrzygnie na niekorzyść Niemców. Jeden z dzienników berlińskich tak odpowiada na tę radę wle- ską: „Niechaj p. Mancini i jego organ myśla, co chcą; Niemcy — zdaniem naszym — nie będą zważały na ich głosy; zajmującym i charakterystycznym jest w ka- żdym razie objawem, że włoski organ półurzędowy nie pomija żadnej sposobności, ażeby uderzać na politykę kancлера niemieckiego.” — Dziennik niemiecki przypo- minają tu wystąpienie tego samego „Diritto,” karzące tak srogo gniew ks. Bismarcka na liberalów.

Do innych spraw bieżących najwięcej materiału do- starcza nam od pewnego czasu republika francuska, przechodząca ustawicznie kryzys społeczną w różnych dziedzinach. Rewizya konstytucyi, ustawa rekrutacyjna i kwestya rozwodów mają — jak sądzą republikanie — pełną rzeszopolitą na nowe tory i utrwalić jej byt na zawsze, a tymczasem zapominają, że sami podkopują grunt pod jej nogami. Czy ustawa rekrutacyjna zbawi Francją, na to pytanie bardzo dobrą dał odpowiedź Biskup Freppel na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 27 bm., na którym toczyła się kwestya jedno- rocznej służby wojskowej. Piękną mowę tego dostojnika Kościoła podajemy pod właściwą rubryką. Ustawa o roz- wodach, która według wszelkiego prawdopodobieństwa uchwali senat, zburzy we Francji do reszty życie ro- dzinne, ten rzeń i najpewniejszą podwalinę wszelkich organizmów państwowych. Jak donosi w tej chwili te- legram, przyjął senat na wczorajszym posiedzeniu 160 przeciw 119 głosom wniosek, żądający zniesienia ustawy z r. 1816, nie dopuszczającej rozwodów. Na domiar nieszczęścia rozpoczynają znowu na dobre kulturowe fran- cusczy walkę z Kościołem. Drugi wydział komisji bud- żetowej skreślił z budżetu kultu około 5 milionów. Da-

łój jeszcze poszedł wydział generalny na posiedzeniu w dniu 27 bm. Po czterogodzinnych obradach zreduko- wał on budżet kultu o 6,333,000 franków, pomiędzy innymi stypendya dla seminarjów duchownych w su- mie 305,000 fr., dalej prestatecy, wynoszące 1,150,000 fr. dla kanoników, dla których konkordat żadnych nie wyznaczył pensyi, i 122,000 fr. dla kościoła katolickiego w St. Denis, mieszczącego w podziemiach swych groby dawnych królów francuskich. Wydział budżetowy zre- dukował także o 1 milion fr. sumę, przeznaczoną na budowę i utrzymanie gmachów biskupich, i o 546,000 fr. prestatecy dla katedry w Notre Dame. Liczbę wi- karyuszy zmniejszono samowolnie z 9313 na 7000, przez co oszczędzono 1,200,000 fr. Pensya dla Arcybiskupa Pa- ryża zredukowano z 45,000 na 15,000 fr., Arcybiskupa Algieru z 20,000 na 15,000 fr., Biskupów Oranu i Kon- stantyny z 15,000 na 10,000 fr. Oprócz tego zmnie- szył wydział pensye urzędników w ministerstwie kultu o 2 procent i postanowił w końcu po śmierci żyjących Biskupów nie obsadzać tych stolic biskupich, które po- wstały po konkordacie. Uchwały te budżetu przyjął pod obrady ciał prawodawczych; przyjmują je niewątpli- wie Izby i rząd, który z pewnością nie będzie chciał stawiać czoła prądom kulturowym.

W Anglii wystąpił znowu na scenę dynamitardzi. Telegram podaje następujące szczegóły oszuststwach, wyrządzonych przez wybuchy dynamitowe:

Londyn, 31 maja. Wczoraj wieczorem po go- dzinie 9 eksplodowały trzy bomby na St. James Square. Okna klubów Army-Nawy i Carlton, jako też domu należącego do deput. Wynn zostały zburzone. Z znaj- dujących się tam 2 osób nie odniosła żadna uszkodze- nia. O godzinie 9 1/2 nastąpił nowy wybuch dynami- towej na Scotland-yard (główny zarząd policyi); popę- kały tu także szyby; znajdujące się tam osoby odniosły lekkie rany.

Książę Wilhelm pruski powrócił w dniu onegdaj- szym do Berlina, zadowolony wielce z gościnnego przy- jęcia, jakiego doznał podczas uroczystości w Peters- burgu. — Jak donoszą gazety berlińskie, miał książę tuż po powrocie posłuchanie u cesarza. Z pobytu księcia Wilhelma w stolicy nadniewskiej zadowolone są także dzienniki rosyjskie, uważając go za fakt bardzo znaczący pod względem utrwalenia związków przyjaźni między Niemcami a Rosją. Za szczególny znak dowód trwałości i szczerości tej przyjaźni poczytują to, iż księ- ciu towarzyszył jeneral Walderssee, jeden z pomocników szefa głównego sztabu niemieckiej armii, feldmarszałka Moltkego. „Russkij Inwalid” (organ ministerstwa woj- ny) przypomina, że jeneral Walderssee ostatnimi laty był wyłącznie zajęty ideą możebności wojny z Ros- ją. W r. 1883 robił on osobiście rekonensans na gra- nicę prusko-rosyjskiej z polecenia gabinetu berlińskiego i z jego to właśnie inicjatywę załogi niemieckie w jesieni r. z. zostały zwiększone na całej pogranicznej linii. „Nowoje Wremia” zaś czyni uwagę, że jeneral Walderssee z domniemanego nieprzyjaciela Rosyi stał się widocznie jej przyjacielem szczerym, skoro zdecydo- wał się wziąć osobisty udział wraz z księciem Wilhel- mem w uroczystościach petersburskich. Ztąd wnosi rzeszony dziennik, iż stosunki prusko-rosyjskie na bar- dzo silnych spoczywają podstawach.

Książę Aleksander bułgarski wstąpił w powrocie ze ślubu kuzyny swjej, księżniczki Elżbiety do Wiednia,

gdzie dotąd bawi, bywa na dworze i konferuje z hr. Kalnokiem. Książę ma dziś wieczorem wyjechać do Zofii.

Drobna garstka opozycjonistów serbskich, zasiada- jących w skupczyźnie, nie mogąc walczyć skutecznie z przeciwnikami, wyprawia burdy na podobę partyi Star- cewicza w sejmie chorwackim. Radykalna partya serb- ska, nie chcąc dopuścić unieważnienia 6 swych manda- tów, wywołała bardzo burzliwe sceny na posiedzeniu w dniu 27 bm. Zrzuciła ona dawnemu gabinetowi Chri- stieca, że wybory przeprowadzał przy pomocy policyi i innych niekonstytucyjnych środków. Marszałek ode- brał głos dwom mówcom i udzielił im nagany, poczem skupczyzna unieważniła wspomniane wybory. Obecnie zatem znajduje się w skupczyźnie tylko 14 posłów rady- kalnych.

Z Albanii nadchodzą znowu dziś bardzo niepomysłne wiadomości. Panować tam ma zupełna anarchia, głód i niedza: podatki nie wpływają do kas tureckich, a na domiar nieszczęścia toczą się krwawe walki pomiędzy Albańczykami i Czarnogórcami. W Albanii szerzą nie- przyjazną Turcji agitacyą emisaryusze włoscy. Władze tureckie wzbrowiły debitu pocztowego pismu albań- skiemu, wydawanemu we Włoszech, pod tyt. „Arnaud Bairagh,” a to z powodu jego artykułów podburza- jących.

Egiptowi zagraża może więcej oplakany stan fia- naesów, aniżeli fałszywy prorok. Prezes ministerwa egipskiego, Nubir pasza, przysposabia, jak donosi biuro Reutersa, memoriał do mocarstw, w którym dowodzi, że Egipt nie wytrzyma dłużej ciężaru podatkowego. Memoriał przywołał pomiędzy innymi ten oplakany fakt, że podatek gruntowy przechodzi w wielu przypad- kach wartość brutto dochodów z ziemi. — Mahdi zna- laż podobno bardzo niebezpiecznego rywala w osobie nowego fałszywego proroka, który pojawił się nagle w Darfurze. Mahomed Achmet, nie mogąc znieść niespo- dziewanej tej konkurencyi, wysłał do Darfuru wojsko w celu zniszczenia tego rywala. Wszelako nowy mahdi pobił wojska te na głowę i wylegitymowałszy się w ten sposób przed fanatycznymi Arabami, ogłosił starego mahdiego za oszusta, który, jak twierdzi, ma być jednym z jego derwiszów.

Dobra wiara.

(Z „Moniteura de Rome.”)

W chwili, w której spodziewano się rychłego ukoń- czenia sporu kościelno-politycznego w Prusach, dwa artykuły „Nordd. Allg. Ztg.” pograżyły umysły w po- nowną a zupełną niepewność i rozwiły resztę nadziei. W sposób, którego tutaj bliżej kwalifikować nie będziemy, półurzędowy organ nie wstydył się zwalić całej odpowiedzialności za dzisiejsze położenie na Sto- licę św., na Papięza podległego wpływom Jezuitów i Polaków.

Jak rzecz ta wygląda we właściwym świetle? Kwestya rezygnacyi J. E. ks. Kardynała Ledócho- wskiego ze stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej dominowała w ostatnim czasie po nad wszystkimi: rozwiązaniu tej kwestyi znaczyło to samo, co popchnięcie dzieła pokoju znacznie naprzód.

Od lat dwóch półrządowe dzienniki berlińskie nie przestawały głosić, że rząd przyczyni się do stanowczego załatwienia sporu kościelnego w chwili, w której „złożony z urzędu“ Arcybiskup Polski pod zaborem pruskim zostanie usunięty. Zadało się, iż ta chwila się zbliża. Jego Eminencya opuścił Watykan. „Nordd. Allgem. Ztg.“ mogła odetchnąć, nie potrzebując się nadal obawiać, aby — jak to pisała przed rokiem — cież Kardynała, przechodzącego się po ogrodach watykańskich, nie macił pokojowych usposobień Papieża.

Zamianowanie ks. Kardynała Ledóchowskiego sekretarzem kongregacji memoriałów pociągało za sobą stały jego pobyt w Rzymie. Kardynał-Arcybiskup złożył rezygnację ze stolicy swej w ręce Papieża; już dzienniki rozpisywały się o kandydatach na prymasowską stolicę polską. Stolica św. doszła w ustępstwach swoich do ostatecznych granic, godząc się na przyjęcie ofiary Kardynała, którego jedyną winą było to, że bronił Kościoła i niezawisłości duchowego pasterstwa.

Za ten dowód pokojowego usposobienia, miały Prusy zgodzić się na organiczną rewizję ustaw majowych co do wychowania duchowieństwa i wykonywania jurysdykcji biskupiej. Z not i listów dyplomatycznych, jakie wymieniono pomiędzy Stolicą św. a Berlinem, wynikała konieczność naprawy kościelnopolitycznego prawodawstwa. Bez tej rękojmi poprzednie ustępstwa rządu nie miałyby żadnej wewnętrznej, ani trwałej wartości. Przwyrócono wprawdzie tu i ówdzie duchowieństwu prestatec rządowe, ale dusz pasterstwo okute jest w kajdany, — a duchowieństwo katolickie mniej potrzebuje „chleba“, aniżeli wolności działania, aby świętym obowiązkom swoim zadość uczynić.

Zgodzono się na zamianowanie nowych Biskupów, dwóm nawet pozwolono wrócić z wygnania, — ale są to „Biskupi w więzach“ bez skutecznej jurysdykcji, bez niezależności, powiedzielibyśmy prawie bez warunków czci i godności, jakie każdy rząd winien poręczać przedstawicielom Kościoła.

Wikaryusze na każde skinienie odwołalni, wstąpili w szeregi służby pasterskiej, — ale jakże twarde są warunki ich bytu? Wystawieni na wszelkie możliwe prądy i zmiany, wegetują w zupełnej zawisłości od rządu, — a każdy dzień może być ostatnim dniem ich urzędowania.

Trzeba zaiste było tej żywej miłości pokoju, która jest nieśmiertelnym wieńcem Leona XIII., aby zgadzać się na to, aby Kościół katolicki w Prusach postawiony był tymczasowo w takich niezwykłych warunkach, w nadziei nie dalekiej pomysłniejszej zmiany.

Widzimy ze Stolica św. wyczerpała wszelkie możliwe ustępstwa. Czyż nie miała ona prawa żądać, aby Prusy użyczyły do pokojowe usposobienie, aby przynajmniej dały poznać swe zamiary?

Jeśli nastąpiło jakieś oziębienie, że użyjemy wyrażenia „N. A. Ztg.“, czyż to nie jest dowodem, że rząd pruski nie chciał przyjąć warunków, które Ojciec święty musiał postawić, jeśli chciał wyjednać Kościołowi choćby tylko najskromniejszą wolność i niezawisłość?

Sprawa księdza Kard. Ledóchowskiego byłaby się załatwiła w sposób dla obu stron zadowalniający, gdyby rząd pruski był dążył do pewnej rękojmi co do wychowania duchownej młodzieży w seminariach i swobody jurysdykcji.

Skoro atoli wszelkie ustępstwa Papieża są bezwzględne, skoro ani nie może skłonić rządu do jakiegokolwiek powolności w tym sporze kościelno-politycznym — Stolica św. ma najzupełniejsze prawo do wstrzymania się od ostatniego kroku.

Dziwna zaiste jest rzecz, iż w takich warunkach „Nordd. Allg. Ztg.“ miała smutną odwagę zręczenia całej i wyłączonej odpowiedzialności na Papieża. Taktyka taka może nawet i tych zadziwić, którzy się niezego po Prusach nie spodziewają.

Przed 100 laty Pius VII nie zawałał się w interesie pokoju ponieść wielkiej ofiary Biskupów francuskich, atoli miał przynajmniej niezaprzeczone zapewnienie, że pierwszy konsul wystąpi w uroczystym akcie w obronie niezawisłości starożytnego i sławnego Kościoła francuskiego.

Dzieje pruskiej polityki kościelnej.

Pogląd pesymistów na pruską politykę kościelną jest jak najzupełniej uzasadnionym. Któżby po śmierci Mallinckrotda śmiał był powiedzieć, że zacięta walka kościelno-polityczna potrwa lat dziesięć? Czyż jesteśmy teraz w stadium jej ukończenia? Nikt nie dostrzeże ani śladu odstąpienia od zasad. Tyle tylko widoczne, że wstąpiliśmy w nową fazę walki: w Rzymie przewały, jak się zdaje, przekonanie, że pertraktacje z p. Schloezerem do niczego nie doprowadzą, że Prusy bynajmniej nie okazują gotowości do zawarcia pokoju, na jakiby się Rzym mógł zgodzić. Wszystko za tem przemawia: i prywatne doniesienia z Rzymu, i wiadomości rzymskich dzienników, i odezwy p. Gosslera, i traktowanie kwestyi dyspens, i zuchwałe zaczepki „Nordd. Allg. Ztg.“ wymierzone przeciw Stolicy św., a nawet przeciw Ojcu św. samemu. Układy wlokły się całe pięć lat i spelżyły na niczem. Słusznie przeto można zapytać, czy szczerą była chęć rządu warszawskiego do jakiegokolwiek pokoju, czy też pokrywała tylko manewr taktyczny. Mimowolnie nam to na myśl przychodzi, jeśli rzucimy okiem na obfity w zmiany przebieg dotychczasowych układów i różnorodność jego stadya. Któż to po dwakroć zerwał układy, raz w Wiedniu, drugi raz po przeszłorocznej korespondencji, i to w stanowczej chwili, gdy chodziło o to, aby czynem udowodnić gotowość do zgody? Otóż Prusy! Czemu? Czyż Leon XIII. żądał rzeczy niepodobnych, dla rządu uciążliwych? Bynajmniej! W obu razach były żądania jak najskromniejsze: w Wiedniu domagano się organicznej rewizji, a zeszłego roku dopełnienia dwóch najwybitniejszych warunków, tj. swobody w wychowaniu kleru i wyzwolenia z pęt duszpasterstwa. W obu razach zerwano układy w sposób wcale niedyplomatyczny.

Wszyscy przecież wiedzą, jak ks. Bismarck traktuje politykę wewnętrzną. Prusy próbowały następnie zapobiedz potrzebom katolików na własną rękę. Po długim spoczynku nastąpił stan otręgnięcia, a półrządowcy mówili o stagnacji w walce kulturowej. Lecz jeżeli zamierzano uspić katolików, to się do tego zabrano w sposób jak najniezręczniejszy, bo w takim razie trzeba było wezwąć do powrotu wszystkich bez wyjątku Biskupów, niedostatek księży całko-

wicie pokryć i wszystkim duchownym udzielić dyspensy. Stało się przeciwnie. Arcybiskupi wygnani, wstrzymanie dopłat rządowych w naszych archidiecezjach trwa w całej grozie, 286 księży nie dopuszczono do duszpasterstwa, bardzo wiele probostw nie obsadzonych.

Rząd się wysiła, aby ludowi otworzyć oczy. W jesieni wizyta cesarzowicza następcy tronu w Watykanie nowe wznieciła nadzieje. Ze strony dobrze poinformowanej zapowiadano projekt, zapobiegający nagłym potrzebom. Korespondowali ze sobą Papież i cesarz; „ale to,“ mówią dobrze poinformowani, „było tylko zwykłą wymianą grzeczności.“ Bezskuteczni w skutku okazały się wszelkie usiłowania pokojowe centrum. Znany jest ton, jakim p. Gossler odrzucił wszelkie do tego zmierzające wnioski. Cios następował po ciosie.

Konserwatyści wyparli się własnego wezwania do rewizji. Mimo to Leon XIII. w swój bezmierny cierpliwość jeszcze ostatnią uczynił próbę, pozwalając się domyślić rezygnacji ks. Kardynała Ledóchowskiego w zamian za uwzględnienie swych życzeń. Była to ważniejsza koncesja i bolesniejsza ofiara, aniżeli przyznanie dyspens. Jakaż była odpowiedź Prus? Dał ją p. Gossler przy interpelacji ks. Jażdżewskiego, dała ją „Nordd.“ w grubiańskich artykułach i pochwalnych na narodowców hymnach. I anielska cierpliwość ma swe granice. Układy z Rzymem, jak się zdaje, zerwane; na cóżby zresztą w takich warunkach przydać się mogły? Polacy i katolicy w parlamencie i w sejmie pruskim mają teraz wolne ręce i mogą działać, jak im obowiązki nakazują.

Zjazd historyczno-literacki.

P. Kaźmirz Jarochoński objawszy kierownictwo obrad, rozpoczął urzędowanie swe następującym przemówieniem:

Przedewszystkiem Szan. Zgromadzenie raczy przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za zaszczyt, którym mnie darzy. Niechaj mi wolno będzie wiedzic w nim nie uznania zasług, którym się do tego czasu poszczycić nie moge, ale niechaj mi wolno będzie wiedzic w tym dowód znacznej cnoty staropolskiej, cnoty gościnności. Jeżeli zaś wolno mi jeszcze jeden dowód wiedzic w tym wyborze, to proszę o niego i do niego mam tylko pretensją: do uznania dobrej woli dla wszystkiego, co dobre, piękne i pożyteczne dla sprawy kraju i narodu. Jeżeli w tej myśli Panowie zaszczytliście mnie wyborem, będę rzeczywiście uważał się za szczęśliwego.

Do wymownych słów, które usłyszeliśmy dziś rano ze strony przeznaczonego prezesa Akademii, do usłyszanych co dopiero słów równie wymownych zacnego sekretarza Akademii, nie wiele pozostaje mi zaiste do dodania.

Przed czterema laty święciliśmy w tej samej komnacie zjazd imienia Długoszewo. Rezultat tego zjazdu był dla nauki polskiej i dla narodowej historii politycznej i w ogólniej niewątpliwie niezmierny. Pozwól sobie zwrócić uwagę na wydawnictwa Akademii Umiejętności, na wydawnictwa, spośród których niechaj mi wolno będzie jako najszlachetniejszą pamięć, wskazać tu znakomite wydawnictwa do dziejów wyprawy wiedeńskiej, do historii zrehabilitowania w swą cnotę i rozumie politycznym Jana III. Długosza zostawił nam testament, odwołał się do następców; przypominał sobie Panowie wszyscy inwokacją jego do wszystkich dygnitarzy i obywateli najpóźniejszych wieków Polski, ażeby dzieło jego prowadzić dalej — i wiemy, że prowadzili i prowadzą je do tego czasu. Ale Panowie! trudność tej myśli każdy z nas, tykający się politycznej historii polskiej, rozumie i z melancholicznym przystępuje do zadania swego uczuciem, bo cóż mu się przedstawia na krańcu? Przedstawia mi się smutny rezultat, owa dziejsza chwila, która, daj Boże, żeby się najprędzej zamieniła na lepsze. Bez wątpienia, Panowie, jest obowiązkiem, ale i ciężarem przystąpić do skreślenia dzieła, które ostatecznie kończy się kłęką, przynajmniej dotychczas. Promienniejsze widoki przedstawia nam sfera natchnienia i nauki polskiej. Pod tym względem możemy sobie powinszować, że na tym polu nie mamy do zapisania samych kłęk i niepowodzeń. Nie potrzeba mi więc, jak tu w bruku tego grodu wskazać na znakomitego artystę i obywatela, który otwiera na północ, ku podziwowi całej Europy, przeszłość Polski; naprzeciw siebie w tej chwili widzę arcydzieło, które zwiędziło całą Europę, stało się przedmiotem uznania i podziwu. Spojrzymy też na rzębie naszą, na dziedzinę muzyki, na sferę naukową, w każdym kierunku, Panowie, otwierają się tu jaśniejsze widoki, tu nie mamy do zaznaczenia kłęk, tu zapisujemy tryumfy. Na tym polu nie dajemy się wyprzedzić nikomu, i dziś jest miłą i podnoszącą rzeczą przystąpić do zadania, u którego krańca nie czerni się kłęk, ale przeciwnie promienie zwycięstwa. Otóż zadaniem dzisiejszego zjazdu jest zwrócić się ku temu polu. Dzieje literatury polskiej wyprowadzają w szranki wiele pór znakomych, ale, jak już to zaznaczył szanowny sekretarz Akademii, panuje na tym polu pewne rozstrzeżenie sił, brak systematyczności, brak łączności, brak tej nici Aryadny, która by wskazywała przystępującemu do przedmiotu drogę, jaką ma postępować. Mamy wiele świetnych monografi, wiele bibliograficznych prób na tym polu, mamy teraz mianowicie nadzwyczajnie wiele usiłowań, które wskazują, do jakiego stopnia i jak dalece rozmaite mniej lub więcej zdolne pióra pracują nad rozświetleniem żywotów najznakomitszych pisarzy.

Jest to! bez wątpienia pocieszające zjawisko, ale, jak znów przychodzi mi powołać się na szan. sekretarza Akademii, trzeba, żeby ta partyzantka zamieniła się na akcję regularnej armii, trzeba pewnej metody, pewnego systemu i uporządkowania, abyśmy dążyli do świadomego siebie celu. Będzie to dobrodziejstwo niewątpliwie dla historii literatury. Ale zadanie naszego zjazdu nie kończy się na tym, jeżeli osiągniemy te rezultaty, których też po nim słusznie mamy się prawo spodziewać. Chodzi o dalszą rzecz, o to, aby metoda taka stała się szkołą dla samej literatury; historia literatury niechaj tu w tej sferze stanie się mistrzynią życia. Pod kontrolą tej mistrzyni, pod wrażeniem — nie powiem obawą — jej sądu, jestem przekonany, że niejedno pióro, które zbacza na manowce, skierowane zostanie na właściwą drogę dodatniej pracy. Niechaj mi więc wolno będzie wyrazić nadzieję, że jak zjazd Długoszewy był istotną przysługą dla historii politycznej, tak nieminiejszą usługę odda dziejom literatury zjazd obecny. Zresztą powiedzmy sobie to, że rezultat tego zjazdu winien być realny, praktyczny. I na tym polu realizm i praktyczność będzie rzeczą zasług. Słowa te niech mi wolno będzie zakończyć godłem: Róbmymy, co się powinno, a będzie, co być może.

II posiedzenie

Zjazdu historyczno-literackiego im. Jana Kochanowskiego.

Początek o godz. 10.

Na porządku dziennym referat prof. Bobrzyńskiego: „O rozszerzeniu historii literatury politycznej polskiej w głąb średnich wieków.“ Zaznaczywszy pewien związek referatu swego z referatem wczorajszym dra Tomkiewicza, wykażąc referent, że historia literatury politycznej polskiej winna się rozpocząć przynajmniej od końca XIV wieku z tym ważnym celem, aby wskazać, kiedy pewna myśl polityczna zachodu zaczęła u nas kielkować i jakie wydała owoce. Poparł ważność swego referatu prof. Bobrzyński kilkoma spostrzeżeniami z objawów literatury politycznej XV wieku.

W dyskusji nad tym referatem zabrali głos pp. ks. prof. Pelczar, prof. Smolka, ks. prof. dr. Chotkowski i prof. Kasperek. Między innymi radzi ks. Pelczar, aby w badaniach uwzględnić stanowisko Kościoła do polityki w wieku XIV i niemniej ważne uchwały soborów ówczesnych. Prof. Smolka podnosi potrzebę osobnego studium nad kroniką Kadłubka, w kierunku myśli politycznych w nim zawartych, zwłaszcza, że Kadłubek czytany w szkołach ogromny mógł wywarć wpływ na idee polityczne w społeczeństwie. Prof. Tarnowski uznając całą ważność referatu, prosi prof. Bobrzyńskiego o praktyczne wskazówki, jakby co najrychlej wziąć się do dzieła.

Po końcowym przemówieniu referenta, w którym wyjaśnił jeszcze niektóre wątpliwości, a głównie w poglądzie na Ostroroga, stanowczo zdanie swe utrzymywał, przystąpiono z kolei do referatu dra P. Chmielowskiego:

„Jak należy traktować utwory poezji ludowej w historii literatury polskiej?“ Dr. Chmielowski wyjaśnił powody zajęcia się w nas poezją ludową, upatrując je w wpływie romantyzmu i w pewnym narodowym pragnieniu, aby lukę w historii literatury, zwłaszcza w jej dobie przedchrześcijańskiej, utworami ludowymi zapełnić. Zajęcie się tą poezją ludową napotkało jednak na trudności, której główną cechą są zmiany, jakie poezja ludowa w ciągu wieków podwojnie przeszła, raz pod względem treści i formy, a powtóre pod względem różnic estetyczno-literackich, tem ważniejszych, im trudniej uchwylić ich genetyczne koleje. Zdaniem referenta, badanie literatury ludowej może raczej oddać usługi historii, aniżeli samej literaturze.

Wywiadała się nad tym referatem ożywiona dyskusja.

Pp. prof. Cwikliński i dr. Hanusz zwrócili się głównie do braków w przedstawieniu dra Chmielowskiego. Pierwszy żąda, by w badaniach poezji ludowej troskliwie rozpatrywać ważny moment metryczny, drugi w bardzo interesujących szczegółach wykazał, jak nieraz nietylko treść wspólną pierwotnych poezji ludowych, ale nawet i formę utworzyć możemy. Stosuje się to szczególnie do 2 rodzajów poezji prastarzej: zamawiania czarów i podań o początku świata. Dr. Bełcikowski chciałby dla wypełnienia owej luki w historii literatury włożyć na początek zawiązki narodowego eposu, ukryte w podaniach naszych mytycznych. Prof. Smolka zaznacza wielkie rozczucie zebranego dotychczas materiału poezji ludowej, wskutek którego utrudnione jest jego krytyczne i metodyczne opracowanie. Radzi zatem, aby zajęcie się ułożeniem repertorium ogłoszonych dotychczas pomników twórczości ludowej. Repertorium takie, w którym materiał byłby rozłożony według pewnych kategorii, z dokładnem — o ile możności — oznaczeniem okolic, z których pochodzi, posłużyłby dopiero za podstawę do pracy krytycznej.

Zabrali nadto głos pp.: Matusiak, Kolbep (po witany oklaskami), Szczepański, poczem referent zabrał głos, uznając z wdzięcznością uzupełnienia swego referatu przez członków Zjazdu, i radząc, aby pomimo niekompletnego materiału, badania poezji ludowej niezwłocznie rozpocząć.

Przyszedł z kolei referat p. Br. Chlebowski: „Znaczenie różnic terytoryalnych, etnograficznych i t. d., dla nauki o badaniu dziejów literatury polskiej.“ Referent wywodził szczególnie znaczenie warunków fizycznych w wpływie odrębności terytoryalnych rozmaitych ziem polskich na rozwój literatury, twierdząc, że w tych wpływach szukać należy nowej umiętniej zasady w pracy nad dziejami piśmiennictwa. Nad referatem wywiadała się obszerna dyskusja, w której wzięli udział prof. Morawski, wiceprezes Zjazdu p. Spasowicz, prof. Bobrzyński i prof. Tarnowski.

Wszyscy mówcy zwrócili się stanowczo przeciw postulatowi, w końcu referatu sformulowanemu, odpiernając jednostronność, z jaką referent położył zbyt silny nacisk wogóle na doniosłość czynników lokalnych i terytoryalnych, mianowicie zaś na znaczenie warunków fizycznych; niektórzy z mówców stwierdzili z tem wszystkim jasno, że badania nad dziejami literatury winny baczność uwagę zwracać na znaczenie wpływów, jakie tkwią w indywidualizmie rozmaitych ziem polskich, przestrzegali jednak przed przecenianiem tych wpływów, i wprowadzaniem jednostronnej doktryny w naukę.

Po krótkim przemówieniu referenta, przewodniczący Zjazd p. Jarochoński zamknął posiedzenie, zapowiadając na godzinę 4 po południu posiedzenie sekcji językowej, na dzień następný zaś o godzinie 9 zrana posiedzenie sekcji literackiej.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Kostrzyna, 29 maja.

(Dozór szkolny w tulleckiej gminie szkolnej.)

Z jakimi trudnościami musi niepraz walczyć lud nasz, tego dowodem następujący wypadek. Do gminy szkolnej w Tulcach należą: 1) Dominium Tulce, 2) gmina wiejska Tulce, 3) Zerniki, 4) Komorniki i 5) Byolino. Do dozoru szkolnego należeli członkowie ze wszystkich tych pięciu osad, z dominium rzadca, pan Fischer (Niemiec), a z gminy tulleckiej właściciel gospodarstwa, p. Matuszewski, który atoli złożył ten urząd za poradą pewnej osoby wpływowej. Gospodarze, dowiedziawszy się o tem, że p. Matuszewski ich opuścił, bardzo nad tem ubolewali, bo p. Matuszewski jako człowiek roztropny i zabięgliwy a rzetelny, ogólnego doznaje w gminie szacunku.

Gdy więc w kwietniu r. przyszło do wyboru niektórych członków dozoru, oświadczyli się członkowie

gminy za p. Matuszewskim, który też wybór przyjął. Dowiedział się atoli niebawem, że niektórym ludziom nie jest ten wybór na rękę, a w kilka dni po tem zażwał król. komisarz p. Matuszewskiego do Kostrzyna, gdzie mu urzędownie oświadczył, że wybór jego nie został potwierdzony. Ledwo gmina o tem się dowiedziała, alści doszedł ją okólnik, wzywający członków gminy szkolnej na wybory w celu wybrania członka dozoru w miejsce p. Matuszewskiego. Nierozważnie postąpili sobie niektórzy członkowie gminy, nie stawiając się na ten nowy termin w dniu 27 bm., to jest onegdaj. Powiedzieli oni sobie, że p. Matuszewskiego wybrali, mają do niego zaufanie, uznają go za członka dozoru szkolnego, nowy wybór zatem niepotrzebny. Tem sobie właśnie zaszokowali, bo obywateli bez nich, kto bowiem wezwany na taki termin, a mimo to się nie stawi, ten przez to samo dowodzi, że zdaje się na uchwałę, która bez niego zapadnie. Było przyjsie na wybory i tam powiedzieli swoje zdanie, a nie w domu u siebie. Dziś żałują tego, ale zapóźno. Wybór się odbył, i wszedł do dozoru szkolnego porządkowy dominialny Szlachciak. Tak więc dwoje ma teraz dwóch członków dozoru, a gmina Tulce nie ma żadnego oprócz sołtysa zarządu.

Dowiadując się właśnie, że gmina zaprotęstuje przeciw temu wyborowi, a punkta, które podaje wprost do król. rejencji, są zupełnie prawnie uzasadnione. Jednym z nich jest ta okoliczność, że w wyborze brali udział ludzie nie należący do gminy szkolnej tulleckiej, bo opłacający ciężary szkolne do Kleszczewa. — Taki jest goły fakt, jaki tu dotychczas w tej sprawie zaszedł, nad ubocznymi okolicznościami powiązanymi z tym wypadkiem, rozpisywać się chwilowo nie będę.

Lwów, 29 maja.

(Sejm. — Rewizje. — Kandydaci na arcybiskupstwo lwowskie i krakowskie. — Fundacja p. Czekawskiej.)

(a) Głoszą obecnie znowu, że zwolnienie sejmu w czerwcu bardzo jest wątpliwe. Przytaczają jako przyczynę odłożenia terminu zwolnienia posłów na dokończenie prac rozpoczętych, znużeniu naszych deputowanych do rady państwa pracami tamże podejmowanymi. Nie chcą na pewno twierdzić, że to jest właściwy powód — ale doszły jednakowoż o tem z obowiązku kronikarza.

Policya podejmuje w dalszym ciągu rewizje w pomieszkaniach u osób o propagandę socjalistyczną podejrzanych. — Odbyła mianowicie dalsze rewizje w redakcji socjalistycznego pisma „Praca“ i w mieszkaniu jej redaktora Daniluka, zecera. Dzisiaj znowu odbyła rewizję u zecera Krajewskiego, aresztowała zaś pomocnika lakierniczego Tarnowskiego.

Utrzymuje się uprzedzenie u nas pogłoska, dotychczas stanowczo nie stwierdzona, że Arcybiskupem lwowskim r. lat. mianowany będzie ksiądz Biskup Dunajewski. Jako następcę tegoż w Krakowie wymienią ks. kanonika hr. Potulickiego, obecnie kanonika kapituły ołomuńskiej — dalej księdza kanonika hr. Scipio del Campo.

Na zjazd lekarzy i przyrodników do waszego grodu wybierają się z Lwowa pp.: dr. Dybowski, dr. Zegota Króweczyński, dr. Wehr, dr. Tadeusz Zuliński, dr. M. Wasowicz, dr. Krużyński, Leon Syroczewski, Andrzej Kochanowski, Ludwik Dziedzicki, dr. Golewski, a nadto kilku uczesników z prowincji.

Akt fundacyjny pani Feliksi Maryi Czarckowskiej dla polskich rzemieślników i rękodzielników, został ostatecznie przez namiestnictwo zatwierdzony. Kapitał fundacji wynosi 100,000 złr. w listach hipotecznych 5 procentowych. Według aktu fundacyjnego przeznaczona jest połowa czystego dochodu na stypendya dla uczniów (Polaków) szkół rękodzielniczych i przemysłowych w kraju lub zagranicą, oraz dla uczniów, którzy po ukończeniu tych szkół w zamierzonej praktycznej wykształcenia się chcą zwiedzić i badać zagraniczne szkoły lub zakłady rękodzielnicze. — Druga połowa przeznaczona jest na zasiłki dla zakładania warsztatów rękodzielniczych w kraju przez tych uczniów, którzy po ukończeniu nauki w pewnym zawodzie rękodzielniczym, nie mają dostatecznego funduszu na rozpoczęcie przedsiębiorstwa. Stypendya winnosie będą dla uczniów w kraju się kształcących 300 złr. rocznie, za granicą zaś do 600 złr. — zasiłki na zakładanie warsztatów w kraju udzielane będą w kwocie według decyzji wydziału krajowego, najwyżej 1000 złr. — Dość atoli wypadła, że fundatorka zastrzegła sobie pobór odsetek od całego kapitału zakładanego na czas swego życia. A ponieważ należyłość rządowa jest dość znaczna, więc i po śmierci jej rząd jeszcze przez dwa lata pobierać będzie cały dochód, aby zebrać 10 procent całego kapitału zakładanego. Po spłacie tej należyłości dopiero wejdzie cała fundacja w życie.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Petersburskiej Listok“ dowiaduje się, że w ministerstwie sprawiedliwości ukończonem zostanie niebawem wypracowanie projektu reformy sądowej w Królestwie Polskiem, wprowadzającego sądy przysięgłych w rodzaju staroniemieckich sądów ławniczych.

— Jenerał Hurko. Od dni kilku krąży w Warszawie znowu pogłoska, że jenerał Hurko ma być odwołany ze stanowiska jenerał-gubernatora warszawskiego. Między innymi głosz, że dyrektor kopalni węgla Towarzystwa francuskiego w Dąbrowie, p. Mive, skutkiem intrzy żandarmeryi otrzymał polecenie wyjazdu z Dąbrowy i z kraju za granicę. Na decyzji ośnośnej podpisał się mial najpierw gubernator piotrkowski, Zinowiew, następnie zaś zatwierdzając — Hurko. Skutkiem tego z Petersburga przysłała do Dąbrowy kosztowna depesza, rozkazująca Mivemu opuścić Królestwo. Mive rad nie rad wyjechał za granicę i odwołano. Mive obecnie już powrócił do Dąbrowy, na czelnikowi zaś powiatu miejscowego, Heintzemu, i żandarmom wytoczono śledztwo, a Hurko miał popaść w nielaskę, do której drogę przygotował mu już w czasie pobytu u dworu ks. Leuchtenberski.

Jako drugi powód niezadowolenia carskiego przytaczają proces interdentowy, o którym niedawno złożyliśmy relację szczegółową. Sprawa ta miała być załatwioną w sposób administracyjny, domowy, tymczasem Hurko dopuścił do procesu, sam konferował z sędziami, nalegał na wyrok surowy, słowem rozmazał zajście i dla zatuszowania go zabronił później pisać o nim w dziennikach. Skazani, w liczbie których jest kilka osób dobrane w Petersburgu zapisanych, nie ośmielzali zapewne użyć swoich wpływów przeciwko Hurce. — Obecnie —

dr. Poleck, profesor (chemia i mineralogia); dr. Meyer, profesor (fizyka); dr. Kolbing, profesor (angielski); dr. Nehring, profesor (polski).

* Celem wyboru 7 delegatów do obrad nad ułożeniem statutu dla wspólnych kas chorych, odbędą się na sali handlowej w budynku wagi miejskiej terminy przed burmistrzem p. Hersem. Termina te rozpoczynają się w wtorek dnia 3 czerwca po południu o godz. 6, w piątek 6 czerwca po poł. o godz. 6, w poniedziałek dnia 9 czerwca po poł. o godz. 3, o godz. 4, o godz. 5 i 6, i w wtorek dnia 7 czerwca po poł. o 6.

* Niebawem ma być zniesiony zakaz wprowadzania trzasy chlewniej z Rosji i Król. Polskiego.

* Cukrownia w Wierchosławicach przyniosła tego roku 5 proc. dywidendy.

* W Marwałdzie pod Olsztynem w Prusach Wschodnich zniszczył pożar w nocy na 26 km. proboszczowi tamtejszemu stodołę, stajnię, obórę i owczarnię. Spaliło się 180 owiec, 7 koni, 20 sztuk bydła, 6 świń itd. Nadto znalazło śmierć w płomieniach 2 parobków i pastuch. Ogień, jak się zdaje, był podłożony; wybuchł naraz w kilku miejscach w stodole.

* W pierwsze i drugie święto popłynę parowiec „Heinrich“ od placu Kruga na Grobli do Dębiny. Parowiec odchodzić będzie z rana o 8 i 10, a po południu o 2, 4 i 6. Powrót z Dębiny nastąpi o godzinie 9 i 11 a po południu o 3 i 5.

* Jarmark na konie i bydło, jaki podczas jarmarku na wełnę miał się tu odbyć w dniach 12 i 13 b. m. na placu Działowym, odbędzie się na miejskim targowisku.

* Na kolei poznańsko-kluczborskiej zaprowadzone będą teraz także pociągi do Dębiny, i to od 3 czerwca. W Dębiny stawać będą pociągi odchodzące z Poznania o godz. 2 m. 22 po południu i o godzinie 6 minut 52 wieczorem. Z Dębiny będzie można powracać o godzinie 6 minut 34 wieczorem i o godzinie 10 minut 3 wieczorem.

* Nadto urzędują kolejki do Dębiny, i to co niedzielę i święta pociągi nadzwyczajne do Dębiny. Pociągi te odchodzić będą z Poznania o godzinie 2 minut 45 po południu; powrót z Dębiny nastąpi o godz. 8 m. 45 wieczorem. Bilet do Dębiny kosztuje 80 fen. II klasą, a 20 fen. III klasą. Bilet zwrotny 40 fen. II kl. a 30 fen. III klasą. Poprzednio można zakupić takie bilety u pp. Hövena, kupca na ul. św. Marcina nr. 61 i Schleha, przy placu Wilhelmowskim nr. 1. Zwycięzcy bilety z Dębiny do Poznania sprzedaje restaurator w Dębiny, p. Lindner.

* Sąd wojskowy w Neapolu skazał wczoraj żołnierza Misdea na rozstrzelanie z tyłu. W dniu pierwszego święta wielkanocnego, żołnierz ów nazwiskiem Misdea będąc nieco podpiłym wdał się w sprzeczkę z kolegami w koszarach; w sprzeczkę pochwycił torbę z ładunkami i karabin i zaczął strzelać do każdego żołnierza, którego tylko napotkał. W ten sposób zabił 5, ranił śmiertelnie 3 a 2 okaleczało, wyskakując oknem z koszar. Winowajca w czasie całego śledztwa i procesu okazywał jak największy cynizm. Świadczenie jednoznacznie zeznał, że czyn ten był wynikiem brutalstwa i mściwości charakteru posadnego, z tego też powodu obrać nie wywarł żadnego wpływu na sędziów.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 1 czerwca, św. Nikodema m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 10.

Długość dnia 16 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1794 Poselstwa zagraniczne uznają radę najwyższą. — 1809 Ucieczka Austriaków z Warszawy.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 2 czerwca, św. Marcelego i Piotra mm. Wschód słońca o godzinie 3 minut 44. Zachód o godzinie 8 minut 11.

Długość dnia 16 godzin 27 minut.

Wypadki historyczne. 1260 Rzeź Sandomierza przez Tatarów. — 1380 Przymierze Litwy z Krzyżakami. — 1624 Urodzenie Jana Sobieskiego. — 1626 Odepucie najazdu szwedzkiego z pod Gdańska. — 1831 Bitwa pod Tyszącą.

We wtorek dnia 3 czerwca, św. Erazma i Klotyldy. Wschód słońca o godzinie 3 minut 43. Zachód o godzinie 8 minut 12.

Długość dnia 16 godzin 29 minut.

Wypadki historyczne. 1035 Ucieczka Ryksu z Polski. — 1566 Kardynał Hojusz sprowadza Jezuitów do Warmii. — 1652 Rzeź kozacka pod Batowem.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* „Pieśń chemiczna“ dla IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu popisał dr. A. Pol, członek wielu uczonych i niemieckich towarzystw. Członkiem drukarni „Kuryera Pozn.“ Płaci się za egzemplarz 20 fen. na Czytelnie ludowe.

Abym na zjeździe lekarzy i przyrodników nie brakło także w wolnej chwili z tego humoru, o to postarał się nieznanym autor, oharajując miłośnikom śpiewu 6 pieśni chemicznych, ułożonych na znane melodie polskie. Jest tam hymn poświęcony wodorodowi; poważna strofa służy „natrum bicarbonicum“; w dziarskim metrum „kurdozowem“ prezentuje się „ozon, ozon, nad ozonami.“ Po kontemplacyjnych strofach, poświęconych amoniakowi i po językołomnej nomenklaturze chemicznej upotyżowanej w 5 pieśni — idą wesole „Kujawskie chemiczne“, w których autor występuje z nową formułą chemiczną na kluski kujawskie (globuli kujawienses), podając ją pod rozważę uczonych.

* **Znakomity bibliograf, dr. Wład. Wisłocki,** kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, jako redaktor nieoszacowanego „Przewodnika bibliograficznego“, wydał świeżo nakładem centralnego komitetu jubileuszowego w Lwowie dzieło pod tyt.: „Sobieszciana. Bibliografia jubileuszowa obochod dwóchsetnej rocznicy potrzeby wiedeńskiej w r. 1883, z ryciną apoteozy króla Jana III, 4-ta P. Wielopolskiego. Lwów 1884.

Książka ta, celująca powabem zewnętrznej szaty, jest owocem zadziwiającej, prawdziwie benedyktyńskiej pracy i świetnej metody naukowej mistrzostwa uczonego. To też dla każdego, kto się interesował jubileuszem Sobieskiego, wielce pożądaną rzeczą będzie mieć w jednym tomie unięjętne streszczenie wszystkich objawów uczczenia pamięci wielkopolskiego wypadku. „Sobieszciana“ jest do nabycia w Poznaniu w Księgarni katolickiej za cenę 2 m. 40 fen. na wlinowym papierze.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 30 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Hr. Potulicki z Próchnowa, Daszkiewicz z Olszowy, Krzyżmiński z Berlina, Rajewski z Królikowa, Kutowski z Królewca, Breckere z Drezna, Rajewski z Gdańska, Grünwald z Wrocławia, Deichsel z Szczecina, Wojciechowski z Kórnika, Wolański z Zborówka, Garczyński z Grylewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 31 maja (—Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pogoda.
Zyto stałe.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — centnar. maj 142,— plac, maj-czerwiec 142,— plac, czerwiec-lipiec 142,— plac, lipiec-sierpień 142,50 plac, sierpień-wrzesień 143,— plac, wrzesień-październik 143,50 plac.
Okowita: wyżj.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litrow na maj 49,80 placono, czerwiec 49,80 placono, lipiec 50,80 plac, sierpień 50,80 placono, wrzesień 50,80 plac, październik 49,80 plac, listopad-grudzień 48,50 plac.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 49,70 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana —, maj 141,50, maj-czerwiec 141,50, czerwiec-lipiec 141,50, lipiec-sierpień 142,— sierpień-wrzesień 142,50, wrzesień-październik —, m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano — litrow, cena wypowiedziana —, maj 49,60, czerwiec 49,60-49,70 lipiec 50,20-50,30 sierpień 50,30,— 50,90 wrzesień 50,80, październik —, m. w miejscu bez beczki 49,60-49,50 mrk.

Bydgoszcz, 30 maja.

(Sprawozdanie izby handlowej. Cena za 1000 kłoz.)
Pszenciana niezam. piękna cienna i szklista 185—192 mrk., jasno-ciemna zdrowa 172—180 mrk., poślednia 160 do 170 mrk.

Zyto stałe, w miejscu krajowe piękne 146—149 mrk., średnie —, m. poślednia 142—145 mrk.
Jęczmień nom. piękny 160—165 mrk., srebrni —, m. pośledni 145—155 mrk.

Owies w miejscu 150—160 mrk., pośledni —, m. Groch, wraży 170—180, na paszę 150—158 m
Okowita za 100 litr. a 100% 51—51,50 m.

Wrocław 30 maja 1884

Zyto (za 2000 funt.) m. zm., wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana —, maj 152,— żąd., na maj-czerwiec 151,— plac, czerwiec-lipiec 151,— plac, lipiec-sierpień 150,— żądano, sierpień-wrzesień —, żądano, wrzesień-październik 147,— żąd.

Pszenciana. Wypow. — cent., na maj 187 żąd.
Owies. Wypowiedziano — cent., na maj 146,— żąd., — plac, maj-czerwiec 146,— plac, czerwiec-lipiec 146 plac.
Rzepak. Wypow. —, wrzesień-październik 240 pl. —
Olej rzepakowy spok., wypow. —, cent., w miejscu 58,— żąd., maj 56,— żąd., — plac, maj-czerwiec 56,— żąd., wrzesień-październik 55,— żądano, — plac.
Okowita słabiej wypowiedziano 25,000 litr. w miejscu —, maj 49,80—50,20 pl., maj-czerwiec 49,80—50,20 pl., na czerwiec-lipiec 50,— plac, lipiec-sierpień 50,60 plac, sierpień-wrzesień 51,— żąd., wrzesień-październik 50,— żąd.

Cena wypowiedziana na 31 maja: żyto 152,— mrk., pszenica 137,— mrk., owies 146,— mrk., rzepak —, m. olej rzepakowy 58,— okowita 50,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 30 maja 1884.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej	za 160 kilogramów					
	ciężki naj- wz.	na- niż.	średni wz.	na- niż.	lekki wz.	na- niż.
Pszenciana biała	20 10	19 10	17 90	17 70	16 70	16 40
„żółta	18 30	17 40	16 90	16 40	15 90	15 40
Żyto	15 70	15 50	14 80	14 50	14 30	14 10
Jęczmień	16 —	14 80	14 20	14 —	13 70	13 20
Owies	15 60	15 40	15 20	14 90	14 50	14 20
Groch	19 —	18 —	17 50	16 50	16 —	15 50

Zubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,80—9,10—9,70 mrk., niebieski 8,70—9,10—9,30 mrk.
Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,30 do 7,50 mrk., obce 6,80—7,20 mrk., na wrzesień-październik 7,— mrk.

Makuchy sienne stale, za 50 kilogr. 9,20 do 9,40 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik plac. do — mrk.

Berlin 30 maja (sprawozdanie urzędowe.)
Pszenciana za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—204 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, na maj-czerwiec placono —, na czerwiec-lipiec placono 169,5—170,00—169,75; lipiec-sierpień placono 172,—, żąd. —; na wrzesień-październik placono 175,5—176—175,75. Wypowiedziano — cent. Cena przeciętna —.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu plac. 139—150 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 146,5—146,75; na maj-czerwiec placono 146,5—146,75; na czerwiec-lipiec plac. 145,25—146,0; lipiec-sierpień placono 144,75—145,25; żąd. —; na wrzesień-październik placono 144,75—145,00. Wypowiedziano 2000 cent. Cena przeciętna —.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 134—200 według jakości.

Kukurudza w miejscu 126—134 podług jakości. Wypowiedziano — cent.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 140—169 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, żąd. —; na maj-czerwiec placono 141,0, żądano —, czerwiec-lipiec placono 140,5, żądano —; na lipiec-sierpień placono 137,25. Wypowiedziano — kil. Cena przeciętna —, m.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki plac. —, m. w miejscu z beczką placono —, m. na miesiąc bieżący 56—55,3; na maj-czerwiec plac. 56—55,9; na czerwiec-lipiec plac. —, lipiec-sierpień plac. —, na wrzesień-październik plac. 54,3—54,1. Wypowiedziano — cent. Cena przeciętna —, m.

Okowita. Za 100 litr. a 100 prot. — 10,000 litrow prot. w miejscu bez beczki plac. 50,6; w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący placono 50,5—50,9; na maj-czerwiec placono 50,5—50,9; na czerwiec-lipiec placono 50,4—50,9; na lipiec-sierpień plac. 51,0—51,5; na sierpień-wrzesień plac. 51,7 do 52; na wrzesień-październik plac. 50,8—51,3—51,2. Wypowiedziano —, m. Cena przeciętna —, m.

Telegram giełdowy

„Kuryera Poznańskiego“

Berlin, 30 maja 1884 Kursa końcowe 30 maja 1884

Pszenciana słabo		Kapitały.	
maj-czerw.	169,—	Galic. ake. k.	120,—
wrzes.-paźdz.	175,—	Pr. consol. 4%	103,10
Zyto słabo		Pozn. listy z.	101,80
maj-czerwiec	146,—	Austr. banknoty	167,25
czerw.-lipiec	145,50	Austr. renta złota	85,75
wrzes.-paźdz.	144,50	Austr. losy 1860	121,—
Olej rzepak. stało		Włochy	96,10
maj-czerw.	56,—	Rumuny	104,40
wrzes.-paźdz.	54,—	Ros. banknoty	205,50
Okowita spok.		Ros.-ang. pożyczk.	91,80
w miejscu	51,10	Pol. 5% list. zast.	62,30
maj-czerw.	51,10	Pol. lik. l. zast.	55,—
czerwiec-lipiec	51,10	Kredyty	514,50
lipiec-sierpień	51,60	Kolej państwowa	538,50
sierpień-wrzesień	52,10	Lombardy	257,50
wrzes.-paźdz.	51,40	Usposob. spok.	
Owies			
maj-czerw.	140,—		
Wypow.-żyta wsp.	150		
Wyp.-okow. kw.	—,000		

Szczecin, dnia 30 maja 1884 (Kursa końc.)

Pszenciana spok.		Olej rzepak. spok.	
w miejscu	175,—	maj-czerw.	57,—
wrzes.-paźdz.	179,—	w miejscu	
Okowita stałe		wrzesień-paźdz.	54,—
w miejscu		Okowita stałe	
maj-czerwiec	51,—	w miejscu	51,—
maj-czerwiec	51,10	maj-czerwiec	51,50
lipiec-sierpień	51,60	lipiec-sierp.	51,90
sierpień-wrzesień	52,10	wrzes.-paźdz.	51,80
wrzes.-paźdz.	51,40	Petroleum	
Rzepak		w miejscu	8,—
w miejscu	—		

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa św. Wojciecha odbędzie się d. 3 czerwca r. b. o godzinie 10 rano na sali ks. kan. Maryańskiego przy Tumie 3. — Poprzedzi uroczysta msza św. w archidiecezji o godzinie 3/4 9 rano. — O godz. 4 po poł. koncert duchowny w kościele Panny Maryi, na który publiczność zaprasza

ks. Surzyński.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu ul. Wodna 25

poleca

Ks. Stagracyńskiego

Nauki katechizmowe

Tom II.

Cena 4,50 m., z przesyłką franko 4,70 m. — Dawniej wyszły tom I jest zawsze na składzie. Cena 4,50 m. z przesyłką 4,70. (Wszelkie inne dzieła Ks. Stagracyńskiego są także na składzie.)

W księgarni

J. K. Żupańskiego

jest do nabycia:

(1114)

Larousse P. Grand dictionnaire universel du XIX Siècle français, historique, géographique, biographique, mythologique, bibliographique, litteraire, artistique, scientifique etc. Paris 1866—1877 in 4to. 16 grubych tomów.

Trzeci Zakon św. Franciszka!

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25

odebrała na wyłączny skład główny i poleca:
Ceremoniał trzeciego zakonu św. Franciszka z Assyżu, aprobowany przez św. Kongregację obrzędów dekretem 18. 6. 83. oraz „Zachęta i katechizm Tercyarski.“ (Jestto najnowsze i najlepsze dziełko o III zakonie napisane przez ks. Golichowskiego) str. 86. — Cena 30 f. opr. 45 f.

Oprócz tego są za wazsze na składzie:

Brewiarz Tercyarski. Wyd. III str. 800. Cena 3,00 m.
Reguła III zakonu str. 250. oprawy 1,25 m
Nowa konstytucja reguły Franciszkanów. Cena 10 fen.
Miesiąc św. Fran. przez ks. Segura str. 208. Cena 60 fen.
Pamiętnik obochod siedemsetnej rocznicy urodzin św. Franciszka z Assyżu 103 str. — 50 fen. opr. 80 fen.
Echo III zakonu, pismo miesięczne wychodzi od 1 lipca 1883 r. Prenumerata roczna 1,50 m. Z przesyłką franko na cały rok 1,90 m. (1021)

Kąpiele morskie w Kołobrzegu.

(997)

Jak lat ubiegłych, tak i podczas tegorocznej pory kąpielowej otwieramy restauracyą naszą w Kołobrzegu i polecamy takową Szanownym Gościom do łaskawego uwzględnienia.

L. Kurnatowski i Sp.

Poznań. — Kołobrzeg.

Docent Uniwersyt. Jagiellońskiego

Dr. J. Kopernicki

ordynuje jak dawniej w Marienbadzie.

Kaiserstrasse, — „Trianon.“

Kursa gorzelnicze

w Żabikowie pod Poznaniem dla gorzelników i kandydatów gorzelnictwa rozpoczynają się dnia 16 czerwca rb. i trwają do 1 sierpnia rb. — Zgłaszać się należy do kierownika kursów gorzelniczych W. Pana Adolfa Pauliego w Żabikowie pod Poznaniem. Opłata za naukę pomieszkanie i utrzymanie wynosi 200 mk., która się składa przy zapisaniu na ręce kierownika kursu; pościel muszą kandydaci mieć własną. Poznań, d. 2 kwietnia 1884.

Kuratoryum kursów gorzelniczych w Żabikowie.

Wykonanie ogrodzenia około cmentarza, domu proboszczowskiego i reperacyi tegoż domu, otkasowane na 2550,96 m. włącznie materyalów i furmanek ma być najmnieję żądajacemu oddane w terminie d. 7 czerwca rb. o godz. 4 po poł. na probostwie w Sobocie. Warunki będą w terminie oznajmione. Kosztorysy leżą u mnie do przejrzania w Golenczewie. (1173) Przewodniczący Dozoru Kościel. Sroka.

Dr. F. Chlapowski

praktykuje t. roku w Kissingen jak w r. przysłym; mieszka przy rogu Ludwistg. 72.

PLAUWAGI

na 2 i 4 osoby elegancko wykończone, mogące zastąpić zupełnie karety, poleca po cenach umiarkowanych (496)

Andruszewski

fabrykant pojazdów. Podgórna ulica nr. 2.

Parasolki i En tout cas

w bardzo wielkim wyborze i w wyborowych gatunkach, począwszy od 2 marek poleca (620)

W. Jerzykiewicz

skład płótna, bielizny, koronek, franek i towarów białych ulica Wilhelmowska nr. 5 obok poczty.

Pod gwarancją najczystszy smaku polecam

KAWY

palone na wiedeńskiej maszynie parowej od 1 mrk. za funt, surowe począwszy od 75 fen. za funt; (1063)

najprzedniejszą rafinadę

z orlem po 38 fen. za funt., najprzedniejszą rafinadę melon po 34 fen. za funt.

herbaty

ostatniego zbioru w wyborowych gatunkach od 2,50 mrk. za funt. prusze herbaciane po 2 mrk. za funt.

J. K. Nowakowski,

Piotra plac nr. 3.

W. Kwiatkowski

Poznań, plac Wilhelmowski 14 (narożnik ul. Teatralnej)

poleca swój obficie zaopatrzony skład roślin doniczkowych, egzotycznych i kwiatów, oraz pracownią bukietów, wieny itd. (1079)

Zakład ogrodniczy Górna-Wilda 31.

N. B. Ucznia potrzebuję zaraz, ale porządnego i sprytnego chłopca.

Stołowe garnitury porcelanowe i fajansowe, garnitury do mycia w gustownym wyborze, szkła francuskie, czeskie i krajowe po nader przystępnych cenach, tace najnowszych deseni, lampy stołowe i wiszące praktyczne i luksusowe poleca (523)

B. SZULCZEWSKI

Skład porcelany i szkła Stary Rynek 53/4.

Dodatek.



J. Zeyland

FABRYKA

skład mebli, luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostszyc do najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materyalu wykonaną wszelkie dają poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane.

Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnem siedzieniem. (1)

49 Wielkie Garbary 49.